

MOWA IWANA MIELESZKI,  
posła Ziemi Smoleńskiej i Ziemi Mozyrskiej,  
wygłoszona na Sejmie w 1589 r.

Tekst nie oryginalny, lecz pochodzący ze „Zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych” — J. U. Niemcewicza, tom II, Warszawa 1822, str. 477–479.

NAYIAŚNIEY MIŁOŚCIWY KRÓLU  
I NA MNIE ŁASKAWI PANOWIE BRACIA.

Wyiechawszy z domu, prosiłem Boga, abym ku Wam zdrowo przyjechał i Wasze Miłości zdrowe oglądał i przywitał. Przychodzi mi z Wami radzić, a ia na takich zjazdach nigdy nie bywał i z Królami Ichmością nigdy nie zasiadał, bo za nieboszczyków Wielkich Xiążąt naszych Litewskich sentencyi nie bywało, po prostu oni prawem sercem howorzyli, polityki nie znali i w oczy złotą prawdę mówili; co choć kto podrwil, to z dobrej chęci.

Ale skoro Króle bardziej Niemców niż nas polubili, zaraz co Stany zebrały, to Niemcom rozdały nasze Hospodary, jak Zygmunt August, co sam będąc Lachem, Lachom Podlasie i Wołyń oddał; przeciwnie słodka nam pamięć Zygmunta I, który Niemców iak Sobak iakich nie chował, Lachów z ich chytrościami wielmie nie lubił, ale Litwę i naszą Ruś lubitelnie miłował i błohośmy się za niego miewali, a przecie w tak bogatych szatach nie chodzowali, drugi bez

nahaiec iak Bernardyn, a soroczki aż do kostek, a czapki aż do pasa, day Boże i dzisiay tak.

Ia sam gdy się tak w domu ubiorę to Pani Mscisławska, małżonka moia, nacieszyć się i napatrzeć na mnie nie może: A my na cóż patrzymy, Miłościwi Panowie bracia moi, na sztuki niemieckie, co oni broią, w iakich to sukniach chodzą, wiele mają groszy, grodów i dzierzaw; zmieszali się z nami, różnemi ięzykami gadaia, a wsie lichy Królom Panom i Rzeczypospolitę radzą i bałamuca. A kiedy Niemiec idzie albo żona iego postempuie, iak przez skórę skrzypie i szeleszcze, a piżmem wonieie; a kiedy do ciebie Porucznik przyiedzie, częstuy że iego dostatkim, a nawet żonę swoią posadz koło niego, a on nadąwszy się iak bis, mruga, miga czapką albo kapelusz przekrzywia, ściska, skrobie po nodze, a gdyby takiego czarta po licu palnąć, żeby i Król Imci poznał, że co nam po takich poganach.

Król Henryk, który z Niemieckiey strony z zamorza tutaj przyiechał, gdy postrzegł żeśmy mu nie dawsali szabinkować i Niemcom iego brykać, nic nikomu nie mówiwszy, wyiechał iuz za morze skiknął, a choć prawdę mówiąc nie tyle on winien, iak nasze rodne bałamuty, co siedzą przy Królach, wielc kręcą, dra, Rzeczypospltę gubią, przez nich to i Wołyń i Podlasze przepadły. Chodzimy iak podurzeni, bo się ich boiemy, prawdy nie mówiem i potakuiemy pochlebniemi ięzykami. Ach! żeby można bisów takich kułakiem w mordę, zapomnieliby mącić. I to, Mili Panowie, nie mała szkoda, chowamy sługi Lachy, dawayże mu suknie z falendyszu, karmiy ich tłusto, a z ich służby nic nie mają, tylko wykradłszy się z gospody do dziewczek dybią, a chodzą, a z wielkiego kufla trombią. Ty Panie za stół, a sługa sobie za stół, ty za barszczyk, a sługa lach za bogatą sztukę mięsa, ty za flaszkę, a oni za drugą, a kiedy nie dobrze trzymasz to i z rąk ci wydrze i pilnui że tylko, iak ty z dworu, to on zaraz milczkiem skrada się do żony.

Ja bym mówił: czas tych to polasków z Niemcami powycinać, od Porucznika do rady, a co do nich wlażło przeciwko prawu naszemu, odiać od nich.

Starsze pokłony Smoleńskie przedzieraycie oczy, lepiéy o nich radzić, iak o Inflantach, bo te mistuczki iak wleżą, to ich i żubłem nie wykurzysz iak pszczoł od miodu. Ale zradno rozmawiać o różnych stratach naszych; nie mała dla nas szkoda, chować na stayni konie drabantom, dawać im latem i zimą owies i siano, podścieołać ie co noc, chować dla sług lachów, koniuszego, mastalerza, a od nich żadney służby nie pytay; ieżeli lach rzał koło dziewczek, to drabant koło kobiet. Przyimoyże dwóch Litwinów na straż do nich, sam oyciec — mówią oni — nie upilnuie was.

I to się mnie przytrafiło, zem na tandecie kupił zegarek, za który dałem trzy kopy groszy, iakeśmy posłów wysyłałi do Wilna. Cóż, nie długo kręcić zaczął

złodziey zamorszczyk; dobry to nasz pietuch, co niechybnie o północy kuryka-iet. Alboż to nie zgorzenie chować katakuckie kury, warzyć ie dostatkim, smażyć różne ptaszki, owe torty z rodzynekami, migdałami, bogato cukrowane. Za moiey pamięci nie było tych przysmaków; dobra była huska z grybkami, kaszeczka z perczykom, pieczonka z cybulą albo czosnkiem, a kiedy na przepyszny bankiet to kasza ryżowa z szafranem. Wina węgierskiego nie znano, a malmazycę skromnie piiano, miodek i gorzałeczkę spiiano, ale za to było groszy dostatek, murowano silne grody, w woynie bito się lepiej iak dziś, lepiej dzierżywano poła.

Alboż i to nie duractwo, że Panie w tak bogatych sukniach chodzą; nie znano przedtym tey tam portugaly czy fortugaly, a czepienie iakoweś, rucha się około podołka, a dworzaniin iak sokół czubaty pogląda iak by uskubnąć. Ja bym radził niechby białoszyki nasze postroiły się w dawnieysze zapinania, a w sznurowaniu na zadu nosiły rozporki, a ktemu by z niemiecka pluder nie używać; byłoby warowniej i spokojniej, od dobrocholników miłosnych, nie tak by prędko skradywali lubietylnią brydnię, a dziś, choćbyś z rohatyną stał na warcie, to bisa tego nie upilnujesz.

O czym daley radzić, prawdziwie nie wiem, lecz to waszmoście raczcie przypomnieć, żeby zawždy kilku Panów Senatorów Litewskich przy Królu legomości bywało, byłbym i ia, ale królewszczyzny nie mam, bo icy przed drugim nie złapię, ani Panny Urszuli u Królowey Imość w rączkę nie pocałuję, iak inni młodszy Senatorczykowie, nie dziwujcie się Mości Panowie bracia. Wiek wiekiem, to okazuc siwizna na brodzie, choć czart za pasem kusi na piękne spojrzenie.

Nie tylko w Smoleńsku, ale i w Mozyrsku o tem radzono kogo by do powiedzenia tey sentencyi wyprawić, mnie więc wiadomego, do waszych Miłości posłano. I co Pan Bóg natchnął, tośmy, przed Królem Imość i Waszmość Panami i bracią odkryli. Wy powiedzcie lepiéy, ale nie balamućcie. I na tem kończę.